Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 169 — Kraków, piątek 25 lipca 1930 — Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ MIECZYSŁAW MASTEK

1928—1930

TOWARZYSZE ROBOTNICY!

Za rządów Marszałka Piłsudskiego szybko podnosi się dobrobyt całego kraju i tem poprawia się położenie materjalne klasy pracującej. Poprawę tę już odczuliśmy, a Rząd Marszałka Piłsudskiego nie poprzestaje na tem i usilnie dąży do dalszego gospodarczego rozwoju kraju. — Nie rzuca pustych obietnic jak to czyniły poprzednie rządy partyjne i czynią jeszcze stronnictwa polityczne, ale daje rzeczywiste i rzetelne korzyści krajowi.

Tak brzmi treść odezwy przedwyborczej BB z 1928 roku, na której widnieje również fotografja grupy górników z Jaworzna z marsz. Piłsudskim w pośrodku, który przyjął tę deputację górników w dniu 26 lutego 1928 roku. Odezwa ta powiada:

CO MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI POWIEDZIAŁ ROBOTNIKOM O UBEZPIECZENIU NA STAROŚĆ

Bracia Robotnicy!

Dzielimy się z Wami radosną wieścią. Dnia 26 lutego br. byliśmy w Warszawie i zostaliśmy przyjęci jako delegacja górników i robotników na dłuższem posłuchaniu przez Prezesa Rady Ministrów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przedstawiliśmy Marszałkowi ciężką dolę górników i robotników oraz ich nędzę w starości z powodu braku odpowiedniego ubezpieczenia. Marszałek Piłsudski zajął się gorąco tą sprawą i rozmawiał z nami prawie godzinę. — Powiedział nam, że Rząd dawno już byłby wprowadził w życie ubezpieczenie robotników na starość, gdyby nie przeszkody, jakie sprawia ustawodawstwo pozostałe po 100-letniej niewoli, kiedy byliśmy rozdarci na trzy części. — Ponadto należy pamiętać, że wydać nową ustawę jest łatwo, ale przedtem należy upewnić się o jej wykonalności, aby nie pozostała tylko na papierze. — Rząd ustawę obecnie opracowuje. — Wkońcu Marszałek powiedział: Mogę Was zapewnić, że ubezpieczenie na starość będziecie mieli.

Bracia robotnicy! Marszałek Piłsudski upoważnił nas powiedzieć Wam o tem, co też spełniamy z całą radością.

Jaworzno, dnia 27 lutego 1928.

Podpisy:

Dr. Piestrzyński Eugen., Starzak Wład., Kolka Stan., Mamcarz Józef, Guzik Aleksander, Długosz Jan, Trzetrzelewski Dominik, Banasik Feliks, Ptaszyk Mieczysław, Malas Stefan, Pytel Józef, Czerwonka Władysław, Śliwiński Stan., Larysz Józef, Sidełko Alojzy, Kaszuba Jan, Pasiaka Józef, Zybel Henryk, Krawczyk Władysław, Pietakiewicz Wincenty, Tosza Feliks.

* * *

Rząd marsz. Piłsudskiego w roku bieżącym poczynił zarządzenia gospodarcze w jeszcze poważniejszym zakresie, mając w rozporządzeniu nietkniętą dotąd pożyczkę amerykańską. Należy się przeto liczyć w przyszłości nie tylko z ugruntowaniem obecnego stanu, ale z dalszym ogromnym rozwojem ogólnej gospodarki kraju.

Od połowy 1926 roku bezrobocie zaczęło szybko opadać i obecnie (26 II. 1928) wynosi około 110 tysięcy, czyli 8% ogółu robotników.

W bogatych i pracowitych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które należą do najbardziej produkcyjnych krajów, bezrobocie przecież obejmuje 10% ogółu robotników, czyli jest większe niż w Polsce.

Tak BB tumanił społeczeństwo odezwami, nadużywano podatkowych pieniędzy na akcję wyborczą BB — popełniano gwałty i bezprawia wyborcze na rzecz BB, zdeprawowano administrację, czyniąc z niej machinę wyborczą BB, rozbijano jedność robotników przy pomocy zdrajców, — obiecując im ubezpieczenie na starość, — wszystko to czyniono w imię marszałka Piłsudskiego poto, by w lutym 1930 roku bezrobocie wynosiło już nie 110 tysięcy czyli 8%, **ale 280 tysięcy, czyli ponad 20 procent.**

Wydawano pieniądze podatkowe na BB, by Sejmu nie dopuszczać do pracy, by Sejm nie mógł uchwalić ustawy o ubezpieczeniu na starość. — **Projekt ustawy o ubezpieczeniu złożony** w Sejmie został po zamknięciu przez rząd sesji budżetowej, w 1929 roku **przez rząd wycofany.**

Gdzież podziała się ta „nietknięta“ pożyczka amerykańska, — na co ją rząd obrócił?

Zarządzenia gospodarcze rządu były takie zbawienne, że doprowadziły do katastrofalnego kryzysu w 1930 roku, mimo „nietkniętej“ pożyczki amerykańskiej.

Na jakie cele obrócono sumę ponad 500 miljonów złotych wydatkowanych poza budżetem w roku 1927/28? By się społeczeństwo nie dowiedziało, na co poszły te pieniądze, nie dopuszcza się Sejmu do głosu, by nie można było winnych oddać pod sąd.

Pan Piłsudski tak gorąco zajął się sprawą ubezpieczenia na starość dla robotników, że aż raki łowi w Pikiliszkach, a robotnicy z głodu giną na starość.

By ustawa o ubezpieczeniu na starość nie pozostała jedynie na papierze, jak n. p. prawa Sejmu, określone konstytucją, rząd projekt tej ustawy wycofał.

Tak, tak — świat stanął pod rządami pułkowników na opak: w roku 1928 twierdzono, że „szybko podnosi się dobrobyt całego kraju“ za rządów p. Piłsudskiego, — że „poprawia się położenie materjalne klasy pracującej“, — że rząd p. Piłsudskiego „dąży usilnie do dalszego gospodarczego rozwoju kraju“, — a po dwóch latach tej zbawiennej gospodarki wszystko djabli wzięli, mamy rezultat tych rządów: ostry kryzys gospodarczy, bezrobocie szalejące, głód i nędza klasy pracującej, brak ubezpieczenia na starość.

W odezwach BB twierdzono, że ten „rozmach gospodarczy“ za rządów p. Piłsudskiego posiada „wszelkie cechy trwałości“, co potwierdzali „najznakomitsi ekonomiści“, — a po dwóch latach rozmachu całe społeczeństwo — z wyjątkiem sanacji — woła głośno: Dość tego rozmachu, bo się państwo od radosnej twórczości rządów pomajowych wali!

Rząd p. Sławka czuje się wobec tych uzyskanych sukcesów tak pewnym wdzięczności narodu, że już nic nie potrzeba mu do szczęścia, jak tylko spokoju dla wypoczynku i dlatego też 9—10-letnich czerwonych harcerzy, maszerujących grupkami po 15—20 rozpędza się konną policją, albowiem ci są zdaniem rządu jedynym niebezpieczeństwem, zagrażającem „radosnej twórczości“, od której podwaliny wolnej Polski trzeszczą, a ze społeczeństwa wydobywa się zgrzyt zębów zadowolonych do wściekłości obywateli, — czego jednak sanacja słyszeć nie chce, aż skutki poczuje.

Buntownicza wstążka

FINAŁ SKANDALU — ZAMKNIĘCIA ZDROWEGO CZŁOWIEKA W SZPITALU DLA OBŁĄKANYCH

Katowicka „Polonia“ podaje takie szczegóły osadzenia mieszkańca Wolsztyna, Kadzińskiego, w domu dla obłąkanych za „buntowniczy“ napis na wstążce od kapelusza:

„Nazajutrz po tej zabawie, posłano do domu Kadzińskiego policję i kazano żartownisia odprowadzić do lekarza powiatowego.

Kadziński pozostawał w ciągu paru godzin pod strażą policji, — poczem na rozkaz starosty — przewieziono go do lecznicy dla umysłowo-chorych w Kościanie, albowiem lekarz powiatowy, znany sanator, „podejrzewał“, że K. cierpi na manję prześladowczą.“

Obecnie **„Kurjer Poznański“** donosi o dalszych losach i o **uwolnieniu p. Kadzińskiego:**

„Lecznica kościańska przyjęła go na **polecenie** starosty i na podstawie poświadczenia lekarza powiatowego dr. Nowaka (znanego „sanatora“), że p. Kadziński przypuszczalnie cierpi na manję prześladowczą. Asystent starostwa p. Doliński doniósł lecznicy, że koszta **pokryje powiat i magistrat (?) wolsztyński.**

Wspomniawszy następnie o tem, iż ów fakt ubezwłasnowolnienia człowieka zupełnie normalnego umysłowo i znanego na miejscu ze swej działalności politycznej wywołał w Wolsztynie wielkie oburzenie, pisze ów dziennik dalej:

„Przeprowadzone w lecznicy badania wykazały, że p. Kadziński jest zupełnie zdrów. Mimo to wypuszczono go z lecznicy dopiero w sobotę przedpołudniem.

Jak stwierdza **„Orędownik Powiatu Wolsztyńskiego“** zwolnienie to nastąpiło na telefoniczny rozkaz p. starosty krajowego. W piątek przybył do lecznicy radca starostwa krajowego i oświadczył p. Kadzińskiemu, że nie ma uważać się za pacjenta, gdyż przyjęcie jego do zakładu nie zostało uznane.

P. Kadziński wysłał już w piątek wniosek do prokuratorji w Lesznie o ukaranie winnych pozbawienia go wolności i nabawienia go cierpień w zakładzie.“

„Cała ta historja — konkluduje „Kurjer Poznański“ — ma charakter wręcz niesamowity i stanowi jaskrawą ilustrację stosunków w obecnym „sanacyjnym“ okresie.“

Cmentarz przemysłu

ŻYRARDÓW

Katowicka „Polonia“ pisze:

„Polska ma dzisiaj niezwykłą osobliwość, o jakiej zapewne nie wspomina pan minister Kwiatkowski w swoich podróżach zagranicą.

Polska ma Żyrardów...

Przez cały wiek był Żyrardów dumą przemysłu polskiego. Trzydzieści tysięcy ludzi żyło z ogromnych przędzalni, a żyrardowskie wyroby szły niemal po całym świecie. Potrzeba było dopiero okresu azotniaków, by stara twierdza przemysłowa nieopodal Warszawy, tuż pod tuczącem okiem rządu, legła nieomal w gruzy.

Dziś, tysiąc dwieście pracujących musi utrzymać całe miasto... Miasto żyć musi z funduszów bezrobocia, nędza zagląda do wszystkich. Potrzeba wielkiej odwagi ze strony ministra przemysłu i handlu, by w takim właśnie okresie, kiedy jako rezultat jego rządów ginie całe miasto, roznosić po Europie wieści o naszym gospodarczym rozwoju.

Żyrardów dzisiaj jest symbolem. Kominy sterczą jak kolumny pomników na tym wielkim cmentarzu imienia Kwiatkowskiego. Gdy pan minister będzie już wracał z Oslo, byłoby bardzo dobrze, gdyby tak wysiadł na stacji w Żyrardowie i pocieszył zgłodniałych robotników swoimi orderami. Mógłby znaleźć uznanie tak wielkie, że na tym wielkim cmentarzu nie odmówionoby mu honorowego miejsca“.

A więc wolno „łamać kości"

Umorzenie dochodzenia w sprawie tow. Piotrowskiego z Makowa

ECHA OKRZYKU „NIECH ŻYJE SEJM"!

Czytamy w warszawskim „Robotniku":

Głośną była niedawno sprawa tow. **Teodora Piotrowskiego** z Makowa, ławnika magistratu, ofiarnego działacza spółdzielczego. Towarzysz ten, w czasie przejazdu przez Maków **prezydenta Mościckiego**, ośmielił się głośnym okrzykiem na cześć Sejmu i przeciw dyktaturze dać wyraz swemu **głębokiemu przywiązaniu do konstytucyjnie ustalonej formy ustrojowej państwa** — republikańsko-demokratycznej. **Okrzyk tow. Piotrowskiego** zakwalifikowany został niemal jako **zdrada stanu**, przynajmniej zaś, jako znamię „skonfederowanej rebelji". Blady z przerażenia, podbiegł doń **wojewódzki szef bezpieczeństwa Raczyński** (nb. ten sam, co to słucha hymnu narodowego w pyjamie!), zlecając licznie reprezentowanym swym podwładnym — mundurowym i cywilnym — **aresztowanie** i odprowadzenie na posterunek „niebezpiecznego złoczyńcy".

Tow. Piotrowski całe życie spędził w Makowie, zna go tam każdy kamień, każdy wybój na szosie, podległej pieczołowitości władz województwa. Tem niemniej **rzuciło się nań kilku policjantów z komendantem posterunku aspir. Orłowskim na czele, wykręcono mu ręce w tył — i tak prowadzono przez miasto powszechnie szanowanego obywatela, ku powszechnemu zbudowaniu, nie szczędząc po drodze szturchańców i uderzeń kolbami rewolwerów. W rezultacie tow. Piotrowski miał nadłamaną kość przedramieniową. Przez dłuższy czas miał prawą rękę bezwładną. Obrażenia jego kwalifikują się jako ciężkie uszkodzenie ciała, za które dotychczas nie uchylone przepisy prawa karzą długoletniem więzieniem.**

Tow. Piotrowski, ufny w powagę prawa i jego wykonawców, złożył skargę, domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej szefa bezpieczeństwa za nadużycie władzy, oraz komendanta policji i paru jego podwładnych za takież same przewinienie, oraz za zadanie mu ciężkiego uszkodzenia ciała. Do podania załączono świadectwo lekarskie i zdjęcia rentgenograficzne, stwierdzające charakter uszkodzeń, powołano świadków dla ustalenia przebiegu zajścia i osób, winnych gwałtu na osobie tow. Piotrowskiego. Sprawa wydawała się jasną. Nie wymagała ona nawet wcale specjalnego wysiłku myśli, wiedzy i energji ze strony władz prokuratorskich.

I zdawało się, że przyjdzie proces, który nietylko zadośćuczyni krzywdzie, doznanej przez tow. Piotrowskiego, ale zaspokoi zaniepokojoną opinję publiczną, stanie się wyrazem — zgodnie z należycie pojętym interesem państwa — obrażonej godności obywatelskiej. Ale od czegóż „interpretacje"? Przełamały już one szranki prawa konstytucyjnego, wtargnęły na niedostępną im, zdawałoby się, dziedzinę pojęć i przepisów prawa karnego, przeniknęły z łaskawego rozlewnego intelektu p. Cara do najdalszych i najniższych komórek hierarchji administracji wymiaru sprawiedliwości. Czujnem jest oko p. Cara! **I oto prokurator sądu okręgowego — z własnego, czy p. Carowego natchnienia — postępowanie, wszczęte w związku ze skargą tow. Piotrowskiego, umarza z powodu... braku cech przestępstwa (!!).**

To „uzasadnienie" jest poprostu kapitalne! A więc, pomijając już bezprawne zaaresztowanie spokojnego obywatela, spowodowanie obywatelowi uszkodzenia ciała, stwierdzonego przez lekarza, przez bezstronny i „odpartyjniony" objektyw Rentgena — to, zdaniem usłużnego prokuratora — **nie jest działanie przestępne, nie czyn przewidziany przez kodeks karny, ale ot taka niewinna „sanacyjna"... gimnastyka rąk?**

Maluczko, a ta nowa forma gimnastyki wedle systemu np. a la Łokietek, zostanie włączona do oficjalnego programu wychowania fizycznego dla specjalnego użytku przodowników policji i aplikantów prokuratury.

Mamy więc nowy „uzus", tym razem w prawie karnem! A więc, obywatele, wolno bić, **wolno łamać kości! Niema cech przestępstwa!** Tako rzecze p. Car i jego prokurator w Mławie (jedność urzędu prokuratorskiego).

Tow. Piotrowski tymczasem składa odwołanie. Może przegra, Car jest od niego tymczasem mocniejszy. Jedna smutna prawda: Polska za wszystko płaci. N.

„Prezes" Schmal a legjoniści

Lwowski „Dziennik Ludowy" pisze:

P. Schmal, zrobił się dożywotnim prezesem Związku Legjonistów i dotąd nie było siły, aby go z tego reprezentacyjnego, a jak się obecnie okazuje intratnego stanowiska usunąć. P. prezes bowiem urządził się bardzo wygodnie, walnych zgromadzeń członków poprostu nie zwoływał, zwoływał tylko od czasu do czasu, zwłaszcza, gdy zaczynała mu się ziemia pod nogami palić, „konferencje delegatów", których sam mianował i którym zwracał koszta podróży, a tak zorganizowana „konferencja" uchwalała stale hołd dla marszałka, i uznanie dla prezesa Schmala i na tem kończyła swe obrady. W Warszawie mnożyło się archiwum schmalowskich adresów hołdowniczych co umacniało stanowisko prezesa lwowskiego, gdy tymczasem legjoniści ze skóry wyskakiwali z oburzenia, klęli bezsilnie, gdyż związek legjonistów we Lwowie właściwie nie istniał, nic nie robił, tylko kilkunastu członków i wielki pusty lokal zapełniany od czasu do czasu na „akademjach", na które z obowiązku przychodziły różne urzędowe osobistości, lub bankiety kosztowne, na które pieniądze, zawsze się znalazły.

Ogół legjonistów stronił od tego lokalu i jego uroczystości, jak od zapowietrzonych.

Ale cierpliwość ich się wreszcie wyczerpała. Gdy nie pomogły poufne interwencje, wydobyto całą sprawę na światło dzienne. Urządzono dwa tłumne wiece legjonistów, na których okazano w całości cuchnącą postać p. prezesa, uchwalono założyć osobny oddział Związku legjonistów, wybrano nowy zarząd i wysłano delegację do Warszawy z żądaniem usunięcia p. Schmala.

Walka rozgorzała na noże, bo Schmal i jego objuczeni synekurami i dobrymi interesami adherenci nie zasypiają sprawy. Mają przecież bardzo wiele do stracenia, wszyscy też siedzą na tłustych posadach w Związku Kas chorych. Schmal zwalcza swoich przeciwników, że to antypaństwowcy, komuniści, cekawiści, i tą bronią gotów tę walkę wygrać. W sanacji siedzi bowiem różna hołota i bezkarnie tuczy się na życiu publicznem, a nikt nie myśli jej usuwać. Kto manifestuje swoją prawowierność, jest nienaruszalny. Nikt nie pyta o wartość moralną tych prawowiernych. Tem silniejszą jest ich pozycja, gdy ideowcy zaczynają z tej zapowietrzonej formacji uciekać. — Dlatego Schmal w tej walce nie może przegrać, jego zmiotą z widowni inne zupełnie siły.

Wypadki podczas międzynarodowego raidu awionetek

O zdrowiu pilota Tadeusza Karpińskiego, który zachorował wśród objawów zapalenia ślepej kiszki podczas lotu — komunikuje Aeroklub R. P. w Warszawie, że rozmawiał telefonicznie z kliniką w Boulogne-sur-Mer, dokąd chorego odstawiono, stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw. Chory wyraził życzenie powrotu do kraju na własnej awjonetce. Wobec tego możliwem jest, że inż. Drzewiecki, po przelocie z kpt. Babińskim odcinka angielskiego, ustąpi miejsca inż. Adamowi Karpińskiemu, sam zaś powróci z pilotem Tadeuszem Karpińskim do kraju.

Aeroklub R. P. podaje również, iż awjonetka P. W. S. 52, pilotowana przez p. Rutkowskiego, w czasie startu w Saint Inglevert przewróciła się wskutek gwałtownego wichru, ulegając uszkodzeniom, które uniemożliwiają dalszy udział w raidzie. Maszyna została wycofana.

Równocześnie donoszą z Keston, że jeden z niemieckich uczestników raidu pilot Oerzan zginął, zbliżywszy się nieostrożnie do pracującego już śmigła aparatu, które go uderzyło w głowę.

Przegląd społeczny

LICZBA UBEZPIECZONYCH W KASACH CHORYCH

Liczba osób, ubezpieczonych w 243 Kasach chorych, czynnych w Rzeczypospolitej Polskiej wynosiła według stanu z dnia 1 stycznia br. — 4,789.460 osób.

UWAGI

Piłsudski a Hugenberg

„Polonia" katowicka demaskuje bezmyślne stanowisko prasy sanacyjnej, która biję w radosny alarm z powodu zmian w Niemczech i rada jest, że może swym czytelnikom wskazywać na to, że i w Niemczech maszeruje dyktatura:

„Z punktu widzenia naszych interesów państwowych — pisze „Polonia" — należałoby życzyć w Niemczech zwycięstwa demokracji, bo rządy pod egidą Hindenburga i Bruninga stanowią poważne niebezpieczeństwo nietylko dla Polski, ale wogóle dla pokoju Europy. Zadowolenie sanatorów naszych z przebiegu wypadków politycznych w Niemczech jest tylko dalszym dowodem, że troska o całość państwa i jego interesy schodzi u nich na plan drugi, bo utażsamiają oni państwo i jego interesy z sobą i swojemi interesami partyjnemi i osobistemi."

A dalej porównywa „Polonia" Hugenberga z Piłsudskim:

„W Niemczech Hugenberg zdołał zapoczątkować przesilenie państwowe, u nas trwa ono już lat 4 a zapoczątkował je Józef Piłsudski. W swej działalności publicznej ma on wyraźne wspólne cechy z Hugenbergiem. Tak jak Hugenberg neguje on ugruntowany w konstytucji parlamentarno - demokratyczny ustrój państwa. Wywołał trwające 5-ty rok przesilenie państwowe. Jedna jest jednak różnica pomiędzy nim a Hugenbergiem, a mianowicie Hugenberg wyraźnie wskazuje swój cel, to jest przywrócenie półabsolutnej monarchji Hohenzollernów, Piłsudski zaś mimo przeszło 4-letnich eksperymentów nie chce lub nie może narodowi powiedzieć, do jakiego celu dąży i jaki ustrój pragnie nadać Polsce. Natomiast rządzi jak półabsolutny monarcha. Dlatego rezultatem jego polityki jest chaos i stałe przesilenie państwowe."

Socjalista burmistrzem

W KONSTANTYNOWIE

W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie nowowybranej Rady miejskiej w Konstantynowie pod Łodzią.

Burmistrzem wybrano tow. *Władysława Doleckiego*, redaktora „Łodzianina" i radnego m. Łodzi; wiceburmistrzem — tow. *Heidricha* (niem. socj. partja pracy).

Ławnikami zostali wybrani: jeden z ChD, jeden z NSPP, oraz jeden „sanator".

Nowy magistrat przejmie urzędowanie w bieżącym tygodniu.

Komisarskie oszczędności

—o—

Komisarz *Łopuszański*, jeden z prystorowych „specjalistów" od niszczenia Kas Chorych i idei ubezpieczenia społecznego, wprowadził w łódzkiej Kasie chorych nowy rodzaj „oszczędności".

Oto przy wypłacie zasiłku chorobowego wyszukuje się stawki, według najniższych płac w ciągu półrocza, miast wypłacać, według przeciętnej z ostatnich trzech miesięcy.

Cały szereg pokrzywdzonych ubezpieczonych wystąpił do okręgowego urzędu ubezpieczeń, który zmuszony był bezprawne zarządzenia p. Łopuszańskiego uchylić.

Dymisja Cziczerina

Najnowszem rozporządzeniem prezydjum centralnego komitetu wykonawczego ZSRR dotychczasowy ludowy komisarz spraw zagranicznych *Cziczerin* zwolniony został ze stanowiska, na jego miejsce zaś komisarzem spraw zagran. mianowany został *Litwinow*, który od dłuższego już czasu w zastępstwie chorego Cziczerina sprawował obowiązki komisarza.

Drugiem rozporządzeniem prezydjum CIK'a ustanowiono skład nowego kolegjum komisarjatów spraw zagranicznych jak następuje: *Krestinskij*, dotychczasowy poseł sowiecki w Berlinie, jako pierwszy zastępca komisarza ludowego; *Karachan*, jako drugi zastępca, i *Stomoniakow*, jako członek kolegjum. Do nowego kolegjum nie wszedł dotychczasowy członek tej instytucji *Rotstein*, szef oddziału prasowego Narkomindielu.

—ooo—

Przegląd prasy

—o—

10-LECIE RZĄDU OBRONY PAŃSTWA

„Głos Narodu" przypomina 10-lecie rządu obrony państwa. Wspomniawszy o tem, jaki los spotkał poszczególnych dowódców, którzy się zapisali na froncie wojskowym, dodaje:

„Wodzowie frontu cywilnego żyją wszyscy. — Właśnie w tych dniach minister wymienił ich nazwiska, zakazując starostom przyjmować ich w sprawach politycznych".

WIELKA TAJEMNICA

Podawaliśmy w depeszy wiadomość, jak ministerstwo spraw zagranicznych poruszyło dziennikarzy warszawskich zapowiedzią, że udzieli im, ale pod pieczęcią tajemnicy, wskazówek w sprawie zamachu bombowego, którego widownią było poselstwo sowieckie. Zapraszano dziennikarzy osobiście do sali zielonej w ministerstwie — zielonej, jak wyjaśnia jeden z zaproszonych, z tej samej racji, z jakiej morze Czerwone nazwano czerwonem: aby było trudniej zgadnąć. Dziennikarz ten, wysłannik „Gazety Warszawskiej" tak opisuje ów seans:

„Konferencja się zaczyna. U wszystkich mina skupiona, niemal uroczysta. Wiceminister Wysocki, o wyglądzie pastora szwedzkiego, cichym głosem zagaja. Dziękuje za przybycie i błaga, aby prasa polska, znana ze swej lojalności i dbałości o interesy państwa, zachowała w tajemnicy najściślejszej to, co za chwilę usłyszy z ust pana prokuratora Michałowskiego, jako przedstawiciela ministerstwa sprawiedliwości.

Pan prokurator Michałowski, zażywny, pogodny jegomość, szczęśliwy widać brydżysta, wygładza pulchną rączką arkusz papieru, gęsto upstrzony notatkami. Oho! Cały referat!

Rozsiadamy się wygodniej, niektórzy tylko przez zapomnienie biorą ołówek do ręki.

Pan prokurator Michałowski, spoglądając ustawicznie w starannie przygotowane notatki, mówi. O czem? O tem, że prasa polska „znana ze swej lojalności i dbałości o interesy państwa", znakomicie współdziała z wymiarem sprawiedliwości w dwojaki sposób: już to wcześniej od władz policyjnych donosi władzom wyższym o popełnieniu zbrodni, już to starannie i umiejętnie milczy o przebiegu i wynikach śledztwa. W sprawie zamachu bombowego na poselstwo sowieckie przy ul. Poznańskiej najwłaściwszą jest rzeczą zachowywać najściślejszą tajemnicę i dlatego ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem spr. zagranicznych prosi prasę polską o zachowanie jaknajstaranniejszej dyskrecji w imię interesów państwa i wymiaru sprawiedliwości, które mogłyby ponieść niepowetowaną szkodę, gdyby tajemnice śledztwa zostały wyjawione w jakikolwiek sposób. Ministerstwo sprawiedliwości prosi o to, ale jednocześnie zaznacza, że ma w swem rozporządzeniu artykuł 305 kodeksu karnego, który mówi o surowych karach na tych, którzyby owe tajemnice odkryli komukolwiek.

Tu pan prokurator Michałowski przerwał, obmacał każdego z nas surowym wzrokiem okrutnego przedstawiciela wymiaru srogiej sprawiedliwości. Ścierpła nam skóra, ale jednocześnie rozgorzała ciekawość. Co usłyszymy dalej? Niechybnie, że zamachu bombowego dokonali...

Atoli pan prokurator Michałowski z wdziękiem skłania głowę w stronę smutnego wiceministra Wysockiego i łagodnie oświadcza:

— Skończyłem.

Nie wierzymy własnym uszom, spoglądamy po sobie w zdumieniu, potem przenosimy oczy na p. Wysockiego, ale ten raptem znajduje pyłek na rękawie i zaczyna go starannie wyskubywać, szukamy tedy za jego plecami „demonicznego" pana Chrzanowskiego, naczelnika wydziału prasowego MSZ. Ale i ten przystojny naczelnik odkrywa w tej chwili jakiś nieznany całemu MSZ motyw na tapecie „zielonej" sali...

Żenującą ciszę przerywa melancholijny głos smutnego p. Wysockiego:

— Może panowie zechcieliby mnie zapytać w jakiej aktualnej sprawie z polityki zagranicznej?

Milczenie. Nikomu nie chce się pytać o Ligę narodów, o federację Europy, o walkę z handlem żywym towarem...

„Pastor MSZ" z westchnieniem ulgi szepcze:

— Ponieważ moje dobre chęci są odpalone, — przeto zamykam konferencję...

Poco ją zwołano? Jeżeli miał to być „figiel", to jest on bardzo niemądry, gdyż sprawa zamachu bombowego na poselstwo sowieckie nie nadaje się do żartów. Jeżeli celem tej konferencji było postraszenie prasy, aby milczała o wynikach śledztwa, których... nie zna, o których się... nie dowiedziała od tych, którzy sami ich pewnie nie znają, to należało ją zorganizować nie w zielonej sali MSZ, ale na scenie „Qui pro quo" i na „conferenciera" prosić nie pana prokuratora Michałowskiego, lecz Jarossy'ego...".

Ruch kolejarski

—o—

STRAJK KOLEJARZY W IRLANDJI

Zarząd kolei południowej w Irlandji odrzucił żądanie związku zawodowego kolejarzy, domagającego się przyjęcia z powrotem zwolnionych kolejarzy. Wobec rozbicia rokowań związek kolejarzy w Irlandji proklamował na kolejach południowych strajk generalny, który rozpoczął się ubiegłej nocy. Strajk obejmuje 12.000 kolejarzy.

Wiadomości polityczne

—o—

SEJM ŚLĄSKI

Wedle wiadomości nadchodzących z Śląska, **dochodzi tam do kompromisu w sprawie zwołania sejmu śląskiego.** Zarządzeniem rządu sejm został odroczony bezterminowo. Wojewoda Grażyński, nie chcąc być zdezawuowany przez radę wojewódzką, w której nie posiada większości, zdecydował się pójść na kompromis. Godzi się tedy na zwołanie sesji sejmowej — która zgodnie z opinją konwentu senjorów, zebrałaby się w końcu sierpnia, po wakacjach.

Istotę sporu, prawo do układania budżetu — załatwionoby kompromisowo: mianowicie wojewoda złożyłby oświadczenie w imieniu rządu o ważności budżetu za czas bezsejmowy tj. r. 1929—1930 i 1930—1931. Potem nastąpiłyby deklaracje stronnictw, wyrażające opinję, iż budżetu nie może uchwalać żadna instytucja poza sejmem. W myśl tej deklaracji uchwalono wniosek o powołaniu trybunału konstytucyjnego specjalnie dla województwa śląskiego i ten trybunał rozstrzygnąłby tę sprawę sporną.

W ten sposób Śląsk uprzedziłby resztę państwa w powołaniu do rozstrzygania o spornych kwestjach konstytucyjnych instytucji specjalnej.

Sejm śląski miałby się zająć opracowaniem ustawy o wewnętrznym ustroju tej dzielnicy, oraz aktualnemi sprawami, jak rozbudową miast, pomocą dla bezrobotnych itp.

ODSZKODOWANIE DLA OBYWATELI POLSKICH NA ŁOTWIE

Niebawem otrzymać mają odszkodowanie obywatele polscy, którzy w czasie reformy rolnej na Łotwie stracili swoje majątki ziemskie na skutek wywłaszczenia. Podstawą do odszkodowania ze strony rządu łotewskiego będzie rejestracja, przeprowadzona przez departament likwidacyjny ministerstwa skarbu w roku 1929. Suma odszkodowań wynieść ma około 20 miljonów łatów.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„Krzyk w cyrku"

Pod powyższym tytułem wydał Aleksander Janta-Połczyński drugi tom swych poezyj. Twórczość dotychczasowa tego poznańskiego poety, zawarta w tomie pod tytułem „Śmierć białego słonia" znana jest publiczności krakowskiej, gdyż autor brał udział w meetingu poetyckim pod tytułem „Marsz na Kraków", urządzonym przez tut. klub „Litart" na wiosnę 1929 r. Obecnie poeta przebywa w Paryżu i tam też wydano „Krzyk w cyrku" (Paryż 1930. Kulb. 12) w pięknej szacie zewnętrznej z drzeworytem Janusza M. Brzeskiego na okładce.

Talent Połczyńskiego rozwija się miarowo i w kierunkach, które można było obserwować w tomie pierwszym. Prawdziwy poetycki talent, wspar ty pracą nad doskonaleniem formy, daje nam obecnie rzeczy skończone w wyrazie, o bardzo wysokim poziomie artystycznym.

W tematach, na pierwszy plan (uczuciowy) wybija się stosunek do wojny. Autor jest zdecydowanym pacyfistą. W „Manifeście" wyznaje to po prostu:

„Ja człowiek prosty, — ja nie agitator
Apostoł raczej,
Powiem o prawie prawdy i miłości".

W „Ludzkości" rzuca inicjatorom wojny okrutnie twarde oskarżenia i z niezwykłą surowością przedstawia mękę „nieznanego żołnierza". Zbuntowany na myśl o możliwości nowej wojny wzywa:

„Krzyczcie: niech pozwolą odpocząć armatom". Wymownie odwołuje się do bezlitości ludzkiej. Poeta jednak traci wiarę w lepsze instynkty ludzkie. Przeraża go, że nie pomagają krzyki buntu i protestów.

„Na nic buntu wściekłego szaleństwo
Choćby krwi podpisane szelestem —
Trup nie będzie protestem,
Bo po trupach idzie zwycięstwo".

Nie wierzy więc w skuteczność swych żarliwych słów i nawoływań, bo nie wierzy w ludzi, którzy rychło o wojnie zapomną, i których zewnętrzne błyskotki pociągną:

„Nie próbujmy już do serc przenikać...
Tłum przewali się, przejdzie górą,
Oszołomi go byle muzyka
I ten czar, ten urok munduru".

Cała też poezja Połczyńskiego przesiąknięta jest tym cichym smutkiem człowieka rozczarowanego, wiedzącego. Tematy jego są zawsze tragiczne i owiane tym żalem, że lepiej być nie może i nie będzie.

Osobliwy urok mają wiersze, opisujące pewne epizody, zdarzenia (Sprawa kasjera, Rzeczy topielca, W klasztorze). Kunszt poetycki autora uwydatnia się tu najlepiej. W doskonałych skrótach, niemal lakonicznych wprowadza nas autor w atmosferę pogodną napozór, a nawet wesołą. Dopiero w ostatniej zwrotce w przerażającem zagęszczeniu, wyziera upiorne i przerażające dno. Oszczędność słowa — zadziwia tu. Śladu niema grasującej dziś „metaphoritis" i złotej plomby". Język przedziwnie prosty, a niewymuszony, pozbawiony zbytecznych ozdób. Ten spokojny umiar jest bardzo charakterystyczny dla całej twórczości autora i ukazuje w nim prawdziwego artystę. Ta harmonja słów ma swój, swoisty urok. Można mówić o Połczyńskim, że ma swój styl i własną formę. Dla przykładu zakończenie wiersza pod tytułem „Rzeczy topielca":

„Aż później nad brzegiem rzeki znajdzie się nagle [kapelusz,
Jakieś ubranie pomięte, niedopalony papieros: —
Rzeczy żyjące jeszcze tragicznem trwaniem bez [celu,
Których się sekret straszliwy, jak okno w pustkę [otwiera".

Jest cały Połczyński w tym ustępie. Jego spokojny oddech i potoczysty, gładki rytm, wolne i cicho-brzmiące asonanse, dyskretny urok poprawności, długa miara wiersza i odkrywcze bezlitosne spojrzenie na „straszliwe sekrety". Staranie autora o formę podkreślają tłumaczenia z Kaestnera, zamieszczone w tym tomiku. Jeśli poeta zabiera się do tłumaczeń, uważać to należy za chęć doskonalenia kunsztu, bo przecież trudniej tworzyć, będąc skrępowanym cudzą myślą. Rygor i dyscyplina większa.

Przekłady te są doskonałe. Poznajemy obcego poetę, z którym łączy naszego pisarza wspólność poglądu na świat. Wybrane wiersze są tak stonowane z wierszami oryginalnemi, że możnaby je pomieszać, tak pod względem tematu, jak i formy.

Łączy Połczyńskiego z Kaestnerem także duch pacyfizmu i obaj z żalem wołają głosem żołnierza nieznanego:

„piach usta zapchał — jakże macie słyszeć?"

a zwracając się do tych, co nad grobem „wspaniale mówią do płaczących kobiet" stwierdzają z bolesną ironją:

„oni nad grobem wszyscy — my w grobie".

Wspomnieć też należy piękny wiersz pod tytułem „Doktór" — przez poetę, ojcu poświęcony.

W tym całym swoim smutku zwraca się poeta do wydziedziczonych parjasów społecznych i w wierszu „Paragraf 175" mówi do nich:

„dajcie ręce — biedni przyjaciele".

Tak więc w całości, w dzisiejszych czasach anarchji formy, uderzają te wiersze pięknem spokoju i odbijają od hałaśliwych, przeładowanych sztucznością, zdobionych kunsztownie robótek.

Połczyński jest prawdziwym poetą. Poetą tragicznym

tk.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM CZAPSKICH

W niedzielę 27 bm. urządza TUR wycieczkę do Muzeum Czapskich, mieszczącego się w gmachu przy ul. Wolskiej. Jest to oddział Muzeum Narodowego, w którym pomieszczone są zbiory tkanin, numizmaty, wspaniałe zbroje, porcelana, portrety i księgozbiór, zawierający bezcenne książki.

Zbiórka punktualnie o godz. 10'30 przed gmachem Muzeum przy ul. Wolskiej.

—ooo—

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ

Oprócz wycieczki do Danji (we wrześniu) i wycieczki do Rumunji łodziami Dniestrem 2 sierpnia, Zarząd Główny TUR urządza w połowie sierpnia trzecią wycieczkę zagraniczną, mianowicie na Słowaczyznę. Jest to już druga wycieczka na Słowaczyznę, gdyż pierwsza odbyła się przed 2 laty, zgromadziła 40 uczestników i bardzo się udała.

Koszta 80 zł. (jazda, noclegi, wstępy itd.), bez pożywienia. Dla towarzyszów z Krakowa tę kwotę redukuje się o koszta kolei z Warszawy do Krakowa. Wyjazd z Warszawy 14 sierpnia wieczorem, 15-go zwiedzenie Krakowa, wyjazd do Zakopanego koleją popołudniu.

Wycieczka nie ma charakteru wysokogórskiego i jest dostępną nawet dla osób słabiej chodzących. Celem wycieczki jest zwiedzenie Spisza, Liptowa i Orawy, zapoznanie się z cennemi zabytkami historycznemi, z dziełami sztuki, z cudami przyrody, z uzdrowiskami słowackiemi. Projektowany jest odczyt w Lewoczy o politycznych stosunkach na Słowaczyźnie.

Zabierać należy plecak, trochę żywności, pewną kwotę w walucie czeskiej. Jako lekturę polecony jest „Przewodnik po Spiszu i Orawie" dra M. Orłowicza. Mapa Spisza i Orawy Zwolińskiego.

Program (przybliżony):

15 sierpnia. Wyjazd autobusem na granicę czeską. Przez dolinę Jaroszową i przełęcz Pod Kopą do Zielonego Stawu pod Łomnicą na noc.

17 sierpnia. Zwiedzenie Łomnicy Tatrzańskiej, Smokowca (Szmeksu), Szczyrbskiego jeziora. — Nocleg przy Popradzkim Stawie.

18 sierpnia. Miasteczka Poprad-Wielka, muzeum, Kiezmark, zwiedzenie zabytków.

19 sierpnia. Podoliniec. Lubowla i zamek w Lubowli.

20 sierpnia. Lewocza, t. zw. „Spiska Norymberga". Ratusz, kamienice, kościoły. Odczyt.

21 sierpnia. Mikulasz na Liptowie. Sławne groty Demanowskie.

22 sierpnia. Zamki Orawskie.

23 sierpnia. Odjazd do Krakowa i Warszawy.

Marszruta może ulec pewnym zmianom. Zgłoszenia (do 1 sierpnia) i informacje — Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, Zarząd Główny TUR, Tel. 325-03.

Uczestnicy mogą zostać w Zakopanem na następną (tatrzańską) wycieczkę TUR. Prowadzi tow. poseł Czapiński.

Wycieczka jest niezwykle ciekawa i kształcąca, byłoby pożądanem, by nasze oddziały TUR zachęciły i ew. pomogły członkom do udziału. Zwłaszcza młodzież TUR jest mile widziana; będzie mogła zorganizować sobie tańsze posiłki.

Na wycieczce uczestnicy poznają ziemie, które niegdyś należały do Polski.

Zapisujmy się liczniej

Turowcy i Sympatycy, — **na Słowaczyznę!**

—ooo—

7-DNIOWA WYCIECZKA TUR DO DANJI

Dawno zapowiadana zagraniczna wycieczka ogólnokrajowa zarządu głównego Tow. Uniwersytetu Robotniczego (TUR) do Danji — odbędzie się w dniach od 11 do 18 września b. r.

Wycieczka ma charakter oświatowo-krajoznawczy. TUR wynajmuje cały statek Żeglugi Polskiej „Gdańsk" wyłącznie dla swej wycieczki: ilość jednak osób jest ograniczona do kilkudziesięciu. *Wycieczka zwiedzi* stolicę Danji: przepiękną *Kopenhagę* z jej wspaniałemi muzeami, parkami, ratuszem i instytucjami oświatowo-robotniczemi i szkołami. Ponadto uczestnicy *udadzą się w głąb Danji* dla poznania metod pracy i instytucyj oświatowych na wsi duńskiej, a zarazem dla zetknięcia się z wysoką kulturą i stopą życiową robotnika i chłopa duńskiego.

Przypomnieć należy, że w Danji jest od przeszło roku rząd robotniczo-chłopski (z tow. Stauningiem jako premjerem), podobnie i stolica Danji Kopenhaga jest rządzona od szeregu lat przez socjalistów. Wycieczka TUR zetknie się z przedstawicielami duńskiego ruchu robotniczego, władz miejskich i państwowych.

Koszt całej 7-dniowej wycieczki (przejazd statkiem z Gdyni do Kopenhagi i z powrotem, zwiedzanie, noclegi, całkowite utrzymanie przez cały czas wycieczki przejazdy w Danji i t. d.) *wynosi od osoby 250 zł.*, wliczając w to i opłaty paszportowe.

Zapisywać się można najpóźniej do 15 sierpnia wpłacając przy wpisie najmniej 50 zł. od osoby. Reszta opłaty ma być uskuteczniona najpóźniej do 2 września. — Pierwszeństwo mają członkowie TUR i naszych bratnich organizacyj i poleceni przez oddziały TUR. Kierownik wycieczki ma jednak prawo ostatecznego przyjęcia lub odrzucenia kandydata. Zgłoszone dotąd osoby na powyższą wycieczkę winny bezzwłocznie wpłacić zadatek, aby zachować swe pierwszeństwo. Zgłaszanie się bez wpłaty zadatku i żądanie rezerwowania sobie miejsca nie będzie brane w rachubę. Kandydaci wpłacając zadatek nadsyłają równocześnie dwie fotografje i bliższe dane o sobie (przynależność do TUR lub innych organicyj: Nr. legitymacji, wiek, zawód i dokładny adres).

Kierownikiem wycieczki jest tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zgłaszać się po informacje i wysyłać pieniądze na adres: *Sekr. gen. TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.*

Z życia robotniczego

PEŁNE ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW W LWOWSKIM PRZEMYŚLE KAFLARSKIM

Od trzech tygodni trwający we Lwowie lokaut w przemyśle kaflarskim, wywołany „niepoczytalną konkurencją" jednego z mistrzów, który w swej zachłanności „koszlorysowej" może ponieść poważną stratę — wciągnął ogół mistrzów w niepotrzebny zatarg z pracownikami — którzy mieli ponieść stratę „mistrza" z swych zarobków.

Z dumą — przyznać należy —. tow. kaflarze, narzucona walkę przyjęli, w której solidarnie i z zaparciem się, bezrobocie przetrzymywali, dając dowód karności organizacyjnej oraz ofiary tow. pracujących na rzecz tow. w lokaucie pozostających.

Niemniejszą zasługę równocześnie ponosi Centrala, która wydatną kwotę przesłała na rzecz zlokautowanych, oraz poszczególne Związki, które wezwane przez Radę Zw. zawod. natychmiast z pomocą pospieszyły.

Na życzenie Starszego Cechu p. Fr. Cwenarskiego, który skierował się do przew. Rady Zw. zawod. tow. Laskowskiego, celem przystąpienia do dalszych pertraktacyj, tow. Laskowski wyraził zgodę z zastrzeżeniem, że każdej chwili podejmie się pośrednictwa z delegacją mistrzów, jednak bez udziału reprezentanta firmy „Ha-Li-Beja", którego uważa za bezpośredniego sprawcę wywołanego konfliktu, z powodu nieuczciwej konkurencji w kalkulacji.

Tow. Laskowski w oświadczeniu Starszemu Cechu oznajmił, że porozumie się ostatecznie z komisją cennikową Związku kaflarzy i przedłoży sformułowane postulaty, opracowane przez Radę Zw. zawod. i zwoła konferencję w miejscu, które delegacja mistrzów wybierze.

W sobotę ubiegłą przedpołudniem, komisja cennikowa zestawiła swoje postulaty, uzależniając powrót do pracy od ich przyjęcia przez pracodawców — żądając od Rady Zw. zawod., by pismo takie do Cechu wystosowała.

W ostatecznem uzgodnieniu tow. Laskowski zwołał konferencję na niedzielę rano w biurze f. „Hardmudt", w której ze strony mistrzów brali udział pp. starszy cechu Cwenarski, Liniowski i dr. Kaufman, ze strony pracowników tow. Barański i Wojciechowski oraz tow. Laskowski z ramienia Rady Zw. zawod.

Tow. Laskowski, pod którego przewodnictwem odbywała się konferencja, odczytał następujące pismo, wystosowane do starszego cechu p. Fr. Cwenarskiego.

„Rada Związków Zawodowych celem zlikwidowania sporu, wynikłego między pp. mistrzami cechu ceramików a Związkiem zawodowym tego rzemiosła, po przeprowadzeniu ujednostajnienia nieporozumienia, ustala następujące punkty dla obustronnego zatwierdzenia:

1. Cennik ostatni oraz umowę z ubiegłego roku podtrzymuje się w całości, z tem, że celem ułatwienia obliczeń, scalowano ceny kafel w ten sposób, że do obecnej ceny dolicza się 20 proc. (przy kuchniach 20 proc. plus trzy grosze od kafli), z doliczeniem dyjet podczas podróży (vide tabela, która wykazuje obliczenia), które obowiązują tylko przy robotach większych, jak państwowe, komunalne itp., bez pomieszkania.

Przy robotach mniejszych na prowincji dyjet nie zmniejsza się.

W obopólnem rozliczaniu się ułamki dochodzące do pięć dziesiątych przypadają na rzecz pracodawców, zaś powyżej pięciu na rzecz pracowników.

2. Pośrednictwo Biura Pracy pozostaje jak dotychczas — z tem, że Pp. Pracodawcy zapotrzebowanie zgłaszać będą tylko w biurze i nie dopuszczą, by pracodawcy werbowali pracowników zaliczkami itp.

3. Sprawa przyjmowania uczni zostaje na dwa lata wstrzymana.

4. Uczniów wolno zatrudniać jednego na dwóch czeladników.

5. Sprawę kamienia reguluje się w ten sposób, że firma, która kamienia nie dostarcza, płaci jednego złotego od pieca.

6. Za lokaut żadna strona nie bierze odpowiedzialności.

7. Umowa niniejsza reguluje wyżej wymienione do lipca 1931, z tem, że do 15 maja strony mają swoje poprawki uzgodnić".

W konferencji, która się przeciągła do popołudnia zabierali głos delegaci z obu stron.

Po wywodach uzasadniających tow. Barańskiego, tow. Laskowski przedłożył do podpisania pismo Rady, które wszyscy delegaci podpisali z prośbą, by znikły wszelkie nieporozumienia, tak bezpotrzebnie obie strony narażające.

Obie strony podawszy sobie ręce, rozeszły się z tem, że od poniedziałku praca wre na nowo.

Delegaci pracowników udali się następnie na zgromadzenie, gdzie tow. Laskowski i tow. Barański przedstawili wyniki konferencji, poczem zgromadzenie długiemi i niemilknącemi oklaskami złożyli podziękowanie Radzie Zw. Zawod., tow. Laskowskiemu, Barańskiemu oraz komisji cennikowej za trud około odniesionego zwycięstwa.

Tak w solidarności wygląda wygrana, co należy z dumą podkreślić.

—ooo—

Z ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

BORYSŁAW. W sobotę 18 lipca odbyła się w Domu Robotniczym w Borysławiu *konferencja zawodowa,* z udziałem tow. posła *Stańczyka.* — W konferencji wzięło udział około 400 delegatów, mężów zaufania i członków Zw. zaw. Tow. poseł *Stańczyk*, witany serdecznie, przemawiał na temat naszego wewnętrznego i międzynarodowego położenia gospodarczego i politycznego. O miejscowych stosunkach w przemyśle naftowym, o sprawach zawodowych i organizacyjnych mówił tow. St. *Bocian*. Ponadto zabierał głos przedstawiciel „Bundu". Konferencji przewodniczył tow. *Haluch*.

Nazajutrz w niedzielę odbył się *wiec publiczny* z udziałem z górą 2 tysięcy robotników naftowych.

Zagaił i przewodniczył tow. *Haluch*. Witany oklaskami tow. poseł *Stańczyk* przedstawił katastrofalne oblicze gospodarcze kraju, jako następstwo rządów dyktatury pomajowej, oraz omówił stan polityczny po Kongresie krakowskim.

Po tem przemówieniu, przyjmowanem przez zebranych spontanicznemi oklaskami, zabierali głos bezrobotni, przedstawiając swe rozpaczliwe położenie, krzywdę i nędzę. tow. Czajkowa imieniem kobiet zapewniła, że wszystkie proletarjuszki, na których barki spada ogrom obecnej nędzy, stoją obok mężczyzn w gotowości do walki z obecnem złem.

Wkońcu jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni robotnicy naftowi Zagłębia borysławskiego wobec zmierzającego do katastrofy stanu gospodarczego, do której prowadzą rządy dyktatury swoją tępą polityką gospodarczą i awanturnictwem politycznem, podrywającem reszt ki zaufania zagranicy, — stwierdzają, że usunięcie dyktatury Józefa Piłsudskiego i zastąpienie jej rządami ludu jest palącą koniecznością dla całego ludu i państwa. Bowiem obecne katastrofalne położenie krzyczy rozpaczliwie o przedsięwzięcie środków zaradczych, nad któremi radzić może tylko przedstawicielstwo narodu, tj. Sejm. A rządy dyktatora nie chcą dopuścić Sejmu do głosu i za koszt utrzymania się przy władzy, zepchnąć kraj i lud do strasznej katastrofy. Zgromadzeni stwierdzają, że klasa robotnicza przemysłu naftowego jest wraz z całą klasą robotniczą Polski gotowa do samoobrony wobec zagrożonej egzystencji mas i wobec zagrożonych praw ludu.

Zgromadzeni stwierdzając, że tylko zorganizowana masa może dawać gwarancję obrony swych gospodarczych, zawodowych i politycznych pozycyj, — wzywa ogół robotników do ścisłego organizowania się, do czujności i solidarności i nakłada pod tym względem na wszystkich delegatów i członków obowiązek wytężenia wszelkich wysiłków zmierzających do spotęgowania organizacyj robotniczych".

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Wybory do łódzkiej Rady miejskiej

w roku bieżącym najprawdopodobniej nie odbędą się. W tej sprawie donosi łódzki „Głos Poranny":

W roku bieżącym w całym szeregu samorządów województwa łódzkiego upływa termin kadencji rad miejskich, w związku z czem aktualną się stała sprawa rozpisania wyborów do tych samorządów.

Sprawą tą z inicjatywy władz wojewódzkich w Łodzi zainteresowały się bliżej władze centralne w Warszawie, które dotychczas z powodu braku odnośnych, wyraźnie brzmiących ustaw różnorako interpretowały obowiązujące przepisy wyborcze do ciał samorządowych. Sprawa ta była przed miotem rozważań rady ministrów, przyczem okazało się, że w dotychczasowej praktyce przyjął się system zamykania kadencji rady miejskiej po 3-letniem urzędowaniu rady, jednakże stosowano w pewnych wypadkach wyjątki. Mianowicie, gdy chodziło o ukończenie większych inwestycyj, zapoczątkowanych przez daną radę miejską.

Rada ministrów doszła do wniosku, iż dotychczasowe interpretowanie ustawy o wyborach do ciał samorządowych nie było właściwe, brak bowiem jest wyraźnego przepisu, dotyczącego kwestji, że kadencja rady miejskiej ma trwać 3 lata. W związku z powyższem rada ministrów stanęła na stanowisku, że kadencja Rady miejskiej może trwać zgodnie z obowiązującemi nawet dotychczas przepisami tak długo, aż sprawy te ureguluje ostatecznie ustawa, która ma być w tej sprawie wydana przez sejm. Wcześniejsze zamykanie kadencji rad miejskich dyktowane być może względami na nieudolne prowadzenie gospodarki.

Tak więc zapowiedziane na rok bieżący zamknięcie kadencji do rad miejskich poszczególnych miejscowości w województwie łódzkiem mogą nastąpić w zależności tylko od stanu gospodarki, prowadzonej przez daną radę miejską. Samorządy pracujące konsekwentnie, z pożytkiem dla miasta, nie zostaną zmienione, natomiast zmieniane będą w trybie możliwie przyśpieszonym te rady, których działalność pozostawia coś do życzenia, względnie nasuwa podejrzenie popełnianych nadużyć.

Jak w związku z powyższem zdołaliśmy ustalić, wybory do samorządu miasta Łodzi zostały odroczone na czas nieograniczony, a co zatem idzie w bieżącym roku nie odbędą się.

W sprawie omawianej łódzkie władze wojewódzkie otrzymały wyjaśnienia, przyczem będzie ona jeszcze przedmiotem rozważań władz centralnych, a tak samo urzędu wojewódzkiego w Łodzi, jeżeli chodzi o terminy wyborów, czy o przedłużenie kadencji w poszczególnych miastach województwa łódzkiego.

Sprawą powyższą zajął się z ramienia władz centralnych dyrektor departamentu samorządowego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Korsak.

LISTY Z KRAJU

Sułkowice, 22 lipca.

Lud z humorem traktuje „przesłuchania" policyjne

W tych dniach zawitał do nas na motocyklu (a jakże!) komisarz powiatowej komendy policji państwowej z Myślenic, celem „przesłuchania" uczestników Kongresu Centrolewu w Krakowie. Na wieść o tem, wszyscy uczestnicy Kongresu przygotowali się do godnego przyjęcia propagatora „radości życia" na motocyklu. Ku wielkiemu jednak żalowi dużej ilości uczestników Kongresu „przesłuchano" czterech tylko, a to naczelnika gminy Józefa Piątka, sekretarza Józefa Mieleckiego i jeszcze dwóch obywateli. Sekretarzowi gminy nie mogą władze zapomnieć, że witając zeszłego roku przejeżdżającego przez gminę prezydenta Rzeczypospolitej, śmiał między innemi powiedzieć, że „obywateli gminy Sułkowic przygniata bieda" (co za śmiałość wobec pana starosty i kilku wyfraczonych emerytów powiedzieć panu prezydentowi, że jest bieda w gminie, że „radość życia" jakoś do naszej gminy zbliża się na zdechłej szkapie, a nie na motocyklu). Otóż wszyscy uczestnicy Kongresu w Krakowie z naszej gminy protestują przeciw pominięciu ich przy „przesłuchaniu" i na razie tą drogą oświadczają, że solidaryzują się w zupełności z przesłuchanymi. Nasuwa się przypuszczenie, że taką masę uczestników pomija się przy przesłuchaniach poprostu ze wstydu i obawy przed przełożonymi, że z danej miejscowości mimo biedy i presji aż tylu pojechało do Krakowa, aby protestować przeciwko tak niesławnym i nieskładnym rządom dzisiejszym.

—ooo—

Nowy Sącz, 22 lipca.

Konferencja w Jazowsku. — Rząd dłużnikiem robotników. — Spór w Barcicach.

W niedzielę 13 bm. pod przewodnictwem tow. J. Miczyka odbyła się konferencja PPS w Jazowsku, na którą przybyło kilkudziesięciu chłopów i robotników z okolicznych gmin. Szczegółowe sprawozdanie z Kongresu Centrolewu złożył tow. Zawierucha z Nowego Sącza i omówił obecną sytuację polityczną po Kongresie. W dyskusji zabierało głos kilku chłopów i robotników, skarżąc się na obecne stosunki w Polsce.

Ciekawa jest ta „radość życia" sanacyjna, charakteryzująca stosunki w powiatowym zarządzie drogowym w Nowym Sączu, który prowadzi naprawę dróg, nie wypłacając już od trzech miesięcy robotnikom zatrudnionym przy tłuczeniu kamieni i innych pracach. Biedni chłopi przymierają głodem przy rządowej robocie i idą kilkakrotnie do Nowego Sącza po kilkanaście kilometrów po to, by im tam panowie urzędnicy oświadczyli, że „pieniędzy niema, przyjdźcie kiedyindziej". Natomiast są pieniądze na rozjazdy dla komisji lustrującej robotę, no i przy tej sposobności, wiklinę nad rzeką z pięcią piękną. Na to pieniądze są, ale dla tych, którzy w pocie czoła pracują to niema. Tak wygląda „radość życia" sanacyjnego. Oj, ciężko wam będzie, panowie sanatorzy, zdać kiedyś rachunek przed społeczeństwem za dzisiejsze lekceważenie ludzi pracy.

Spory i bójki w Barcicach, wynikłe z podziału pastwisk gminnych, trwają nieustannie. Ani ks. proboszcz Wiermański, ani wójt Citak, ani wydział powiatowy, ani województwo nie czynią nic, aby tę trudną i ważną sprawę załatwić i zgodę przywrócić.

Z Litwy

Z Kowna donoszą o dwóch zamachach morderczych:

ZAMORDOWANIE SZEFA LITEWSKIEJ POLICJI POLITYCZNEJ

Szef policji politycznej Ulkiewiczius otrzymał wiadomość, że niejaki Wengrys, który przybył z Rygi, jest podejrzany o szereg przestępstw i ukrywa się w domu Jakutaitisowej. Ulkiewiczius udał się tam w towarzystwie kilkunastu policjantów. Drzwi otworzyła właścicielka mieszkania, która oświadczyła, że w mieszkaniu niema nikogo. W tej chwili padł strzał, kładący trupem Ulkiewicziusa. Sprawca strzału popełnił samobójstwo.

ZAMACH NA DRA PURICZKISA

Na prezesa związku literatów i dziennikarzy dra Puriczkisa dokonano zamachu. Do mieszkania Puriczkisa wtargnął nieznany osobnik, który rzucił się nań z nożem. Puriczkisowi udało się uniknąć ciosu. Wówczas napastnik wylał na Puriczkisa kociołek wrzącej wody, oblewając i parząc Puriczkisowi twarz i ręce. Po dokonaniu zbrodniczego czynu napastnik wyskoczył przez okno i usiłował zbiec, lecz został przytrzymany. Podał się on za niejakiego Jankantisa. Po mieście krążą najrozmaitsze pogłoski, komentujące powyższy zamach i starające się wytłumaczyć jego tło polityczne.

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, TOWARZYSZÓW I SYMPATYKÓW

Organizacja Młodzieży TUR przystępuje do wydania **płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego, wykonanej przez prof. Ks. Dunikowskiego.** Płaskorzeźba jest o formacie 25×30, w odlewie z żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzysze i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. — Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. Białoruski, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się po odebraniu płaskorzeźby.

Zarząd Organizacji Młodzieży TUR w Krakowie.

KRONIKA

Kraków, 24 lipca.

I W LECIE SPAŹNIAJĄ SIĘ POCIĄGI! W poniedziałek 21 bm. pociąg nr. 122 z Krakowa do Dziedzic, spóźnił się do Oświęcimia tylko o 80 minut tj. 1 godzinę i 20 minut. Liczni pasażerowie na poszczególnych dworcach słusznie wyrażali swoje oburzenie na porządki na kolejach. — Jest to rzeczywiście oburzające, aby w lecie, kiedy niema zasp śnieżnych, ani nie było wichury ani katastrofy — pociąg mógł się opóźnić o 1 godz. i 20 minut, narażając pasażerów na różne straty i nieprzyjemności. Zdaje się, że te spóźnienia, to skutki redukcji 40 tysięcy kolejarzy.

ODERWAŁ SIĘ GZYMS I RANIŁ TRZECH ROBOTNIKÓW ORAZ PRZECHODNIA. Na budowie domu przy ul. Zwierzynieckiej 14, *oderwał się gzyms na wysokości czwartego piętra, na przestrzeni 12 metrów i runął na ziemię.* Pracujący przy budowie *robotnicy Dnizd Stanisław, Oleś Stan. i Słotwiński Józef doznali wskutek zasypania rumowiskiem licznych obrażeń. Nadto przechodzący wówczas Tadeusz Lechowski przez chodnik doznał potłuczenia ręki i ramienia.* Pomocy rannym udzieliło pogotowie ratunkowe. *Rzecz dziwna, że pogot. ratunkowe prasie odmówiło informacyj w sprawie tej katastrofy. Spodziewamy się, że budownictwo miejskie zajmie się niedbałą budową domu i winnych pociągnie do surowej odpowiedzialności.*

PLAGA KURZU NA BULWARACH WOLNOŚCI. Aleja Krasińskiego z Bulwarami Wolności i drzewkami wolności podczas obecnych wietrznych dni jest zamglona tumanami kurzu, który miota się po ulicy, wgryza w oczy i wciska do mieszkań, oraz czerni nowe świeżo wybudowane i pomalowane domy. Na alei Krasińskiego i sąsiednich ulicach budują się parę gmachów, do których dowozi się materjały budowlane. Wskutek tego ulica zasypana jest piaskiem, a wiatr roznosi go do okien. Zakład czyszczenia miasta snać zapomniał o tej ulicy, gdyż nie ujrzysz tu beczkowozu, któryby zmył te ulice i pokropił. Może jednak Zakład weźmie to pod uwagę i ześle trochę wody na te zaśmiecone, smutne Bulwary Wolności.

NOŻEM W PLECY. Piskorz Izydor (l. 22) zam. przy ul. Ludwinowskiej l. 10, rzucił się w czasie sprzeczki na Józefa Sułczewskiego, zam. przy ul. Puławskiego 4 i zadał mu nożem szewskim pchnięcie w plecy. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe, a Piskorza aresztowała policja i odstawiła do sądu.

KRADZIEŻE. Ślązakowi Mieczysławowi, pomocnikowi ślusarskiego, skradziono rower wartości 420 zł., który chwilowo pozostawił bez dozoru na ulicy. Eigelhauptowi Jakóbowi, kupcowi w Limanowej, skradziono z wozu na ul. Dietlowskiej 3 sztuki płótna wartości 250 zł.

—ooo—

BRATNIA POMOC STUDENTÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE podaje do wiadomości, że przeznacza 18 miejsc na mieszkania w Domach Akademickich Bratniej Pomocy dla absolwentów gimnazjalnych. Podania o mieszkania na rok szkolny 1930/1931 należy wnosić na ręce zarządu Bratniej Pomocy do 15 sierpnia. Do podania należy dołączyć świadectwo niezamożności, potwierdzone przez władze podatkowe.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W KRAKOWIE. Z dniem 1 sierpnia br. rozpoczną gościnę w teatrze miejskim im. J. Słowackiego opera i operetka lwowska pod dyrekcją Ludwika Czarnowskiego, dając cykl przedstawień codziennie z odmiennym repertuarem. Sprzedaż biletów rozpocznie się w teatrze im. J. Słowackiego w poniedziałek 28 bm.

—ooo—

Z Polski

SAMOBÓJSTWO ARTYSTY MALARZA ANT. GORGONIA. Przebywający na letnisku we wsi Raciechowice (pow. Myślenice) Zdzisław Antoni Gorgoń (Ryszard Rystor), artysta malarz, popełnił samobójstwo. Śp. Gorgon udał się rano w niedzielę na wycieczkę i w lesie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

KATASRTOFA AUTOBUSOWA POD CZERNICHOWEM. Józef Ryszka z Liszek, pow. Kraków, wskutek nieprzepisowej jazdy zajechał drogę autobusowi Nr. Kr. 6737 na drodze w Czernichowie. Szofer autobusu chcąc uniknąć najechania na furę skręcił w bok i wjechał do przydrożnego rowu, uszkadzając motor i podwozie. Od potłuczonych szyb odniosły poranienia 2 osoby.

OBJAW ZDZICZENIA: ŚMIERĆ ZA PAPIEROSA. Józef Strach, zamieszkały we wsi Janki, w powiecie brzezińskim (64 lat), zamożny gospodarz, powracał w niedzielę furmanką z Koluszek, dokąd odwoził syna swego sierżanta 74 pułku piechoty, który bawił u niego na urlopie. Tuż pod wsią zastąpiło mu drogę dwóch mężczyzn, zatrzymali ko-

nie i zażądali papierosów. Strach odpowiedział, że papierosów nie ma, gdyż nie pali. Nieznajomi tak byli „rozgniewani" odmowną odpowiedzią, — że wskoczyli na wóz i zadali starcowi kilka uderzeń nożem w plecy, poczem zbiegli. Ranny, ociekając obficie krwią, dojechał do domu i przed wrotami zwalił się z kozła, tracąc przytomność. Domownicy pośpieszyli mu z pomocą i wezwali miejscowego lekarza. Po upływie trzech godzin Strach zmarł. Policja aresztowała sprawców zabójstwa, którymi są: Antoni Błukacz i Kazimierz Wikliński. U Wiklińskiego znaleziono nóż sprężynowy ze śladami świeżej krwi.

AUTOBUS NAJECHAŁ NA WÓZ. Z Tarnowa piszą nam: We wtorek 22 bm. autobus miejski, kursujący pomiędzy Tarnowem i Mościcami najechał na ul. Tarnowskiej obok kościoła na wóz chłopski, naładowany kamieniami. Uderzenie było tak silne, że cały wóz został strzaskany i wraz z kamieniami rozrzucony. Woźnica wyszedł cało, skaleczył tylko nos, lecz koniowi złamano nogę. Winę zderzenia ponosi szofer, który jechał zbyt szybko i nieostrożnie, woźnica bowiem jechał prawą stroną i zjechał z drogi. Autobus został poważnie uszkodzony. Dodać trzeba, że poszkodowany nie mógł znaleźć policjanta dla spisania protokółu, dopiero po upływie pół godziny przyprowadził stróża bezpieczeństwa.

Zato w tym czasie na zgromadzeniu robotników Państw. Fabr. Zw. Azot. w Mościcach było 4-ch policjantów mundurowych i 5-ty agent.

KATASTROFA LOTNICZA. Z Bydgoszczy donoszą: We wtorek rano o godz. 7'10 padł ofiarą swego zawodu pilot Górski. Wykonywał on w powietrzu spiralę, jako jeden z warunków składanego właśnie egzaminu, posługując się aparatem Henriot 14. W pewnej chwili wpadł w korkociąg i całą siłą runął na środek lotniska. Śmierć nastąpiła natychmiast z powodu złamania kręgosłupa. Aparat został doszczętnie rozbity.

SPRAWCY ZAMACHÓW NA SAMOCHODY CZĘŚCIOWO UJĘCI PRZEZ POLICJĘ. Poznańskie władze policyjne dokonały aresztowania czterech osobników, mających związek z zamachami bombowemi na samochody. W mieszkaniu jednego z aresztowanych znaleziono zapas materjału wybuchowego; analiza wykazała, że jest to tensam materjał, jakiego użyto podczas zamachu na samochód w dniu 1 maja. Śledztwo dokoła zamachu pod Fabianowem doprowadziło do ujęcia sprawcy, na którego trop wpadł pies policyjny. Natomiast śledztwo w sprawie ostatniego zamachu na szosie kórnickiej (w nocy z 15 na 16 bm.) nie dało dotychczas żadnych wyników.

TRAGICZNA ŚMIERĆ RATUJĄCEGO. W czasie ćwiczeń por. rez. 69 pp. Stef. Prejbisz, zauważył dwie tonące osoby, które kąpały się w Narwi. Dzielny oficer rzucił się w nurty rzeki, wyratował i przyciągnął do brzegu obie osoby, sam jednak wskutek silnego wycieńczenia i prawdopodobnie wady serca, wpadł do wody i utonął. Śp. Stefan Prejbisz był absolwentem rolnictwa uniwersytetu w Poznaniu, obecnie odbywał przepisowe ćwiczenia na kursie w centrum wyszkolenia saperów w Modlinie.

OKRUTNE PORACHUNKI NA TARGOWISKU. Onegdaj przedpołudniem na targowisku „Wołówka" w Warszawie, mieszczącem się pomiędzy ul. Pokorną i Stawki, miał miejsce następujący wypadek: Właścicielem budki z wodą sodową i słodyczami jest 32-letni Srul Mucha, który w wolnych od zajęć chwilach uprawia tam oszukańczą grę w ruletkę. Z tego powodu przed rokiem jeden z ogranych wybił mu nożem lewe oko. Na jego miejsce Mucha miał wprawione szklane. Na tymże targowisku handlowała gorącemi serdelkami 27-letnia Łaja Kacowa, matka czworga dzieci. Pomiędzy wspomnianymi wynikały częste sprzeczki na tle handlowym. Widocznie przybrać one musiały poważny przebieg, skoro Kacowa uplanowała dziką zemstę. Mając buteleczkę z kwasem solnym handlarka zbliżyła się do Muchy i wylała na niego część zawartości. Poparzony silnie odtrącił rękę zbrodniarki, wskutek czego pozostała zawartość wylała się na Kacową. W jednej chwili ubrania i bielizna na wspomnianych zostały zniszczone. Mąż Kacowej Piszel porwał żonę i wybiegł z nią na ulicę Stawki. Widząc przejeżdżającą dorożkę Kac usiłował zatrzymać ją, a gdy to nie pomogło, wyjął rewolwer, pogroził dorożkarzowi i pasażerce, każąc jej natychmiast wysiadać. Sterroryzowani zastosowali się do życzenia. Poparzoną przewieziono do ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poparzenie I i II stopnia twarzy, szyi, rąk i gałek ocznych. Po opatrunku K. przewieziono do szpitala żydowskiego. Tymczasem Mucha, krzycząc przeraźliwie z bólu, pobiegł do pobliskiego IV komisarjatu. — Po drodze napadł na niego tłum, przyczem pobito go i wybito mu sztuczne oko. Lekarz pogotowia stwierdził poparzenie twarzy, szyi i prawego oka. Po opatrunku nieszczęśliwego przewieziono do szpitala św. Rocha.

ZEMSTA UWIEDZIONEJ ŁODZIANKI. Łodzianie, przebywający na wywczasach letnich w miejscowości podmiejskiej Czarnecka Góra, poruszeni zostali wiadomością o zbrodni, dokonanej w pierwszorzędnej willi, w pokoju niejakiego 27-letniego Edelista Natana. Tło wypadku przedstawia się następująco: Zamożny kupiec p. W. zamieszkały w Łodzi, zmuszony był dla poratowania zdrowia wyjechać do Krynicy. Przed paru dniami p. W. nie uprzedzając żony, wrócił do domu i małżonkę swą ujrzał w ramionach jakiegoś mężczyzny. Mężczyzną tym był właśnie Natan Edelist. Pan W. usunął żonę z mieszkania i wszczął kroki rozwodowe. P. W. przeniosła się do swych krewnych, zamieszkałych w Pabjanicach. Edelist, bojąc się zemsty ze strony kupca W., opuścił Łódź, i zamieszkał w pierwszorzędnej willi w Czarneckiej Górze. Tymczasem do uszu pani W. doszły wiadomości o różnych jego flirtach. Żona kupca postanowiła się zemścić. Onegdaj przybyła do Czarnieckiej Góry i odnalazłszy Edelista, zaczęła mu czynić wymówki. Uwodziciel tłumaczył się jak mógł, czem zdołał wreszcie — jak sądził — uspokoić zdenerwowaną kobietę. Pani W. uspokoiwszy się pozornie, dała się nakłonić do spożycia kolacji, po której udała się do pokoju Edelista. W godzinę później w pokoju tym rozległy się przeraźliwe krzyki. Kiedy służba pensjonatu wywarzyła zamknięte od wewnątrz drzwi, ujrzała Edelista leżącego w łóżku w kałuży krwi. Jak się okazało, p. W. wycięła kochankowi brzytwą organy płciowe, poczem zbiegła przez okno, zacierając za sobą wszelkie ślady. Straszliwie okaleczony Edelist umieszczony został w miejscowem sanatorium. Za zbiegłą panią W. władze śledcze rozesłały listy gończe.

—οοο—

Z zagranicy

NOWA DEFRAUDACJA BOLSZEWICKA. — W wiedeńskich kołach politycznych wielką sensację wywołała skarga, złożona przez wiedeńską misję sowiecką przeciwko członkowi sowieckiej misji handlowej w Berlinie, Samojłowowi, który zdefraudował 40.000 dolarów, prowadząc likwidację sowieckiej firmy Rusawstorg, założonej w roku 1923 dla popierania stosunków handlowych rosyjsko-austrjackich. Samojłow po zlikwidowaniu firmy przez dłuższy czas nie zwracał misji sowieckiej pieniędzy, wobec czego został telegraficznie wezwany do przedłożenia rachunków. Okazało się jednak, że Samojłow w międzyczasie zdążył ulotnić się zagranicę (prawdopodobnie na Węgry). — Ucieczka Samojłowa nie była zbyt trudna, gdyż defraudant był w posiadaniu paszportu dyplomatycznego.

MAGNES JAKO NARZĘDZIE OPERACJI. — W wiedeńskiej klinice okulistycznej, zostającej pod kierownictwem prof. Lindnera, dokonano niezwykłej operacji. Na klinikę przywieziono niedoszłego samobójcę, który strzelił sobie w skroń. Kula jednak strzaskała tylko kość skroniową i utkwiła w oku, nie uszkadzając mózgu. Lekarze lękali się dokonać operacji tak blisko mózgu, obawiając się spowodować śmiertelne uszkodzenia. Przysunięto wobec tego do oka niezwykle potężny magnes i w istocie kula wyszła z jamy ocznej i przylgnęła do magnesu.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU STRAŻAKA-AMATORA URATOWAŁA PARĘ RODZIN POLSKICH. Z South River donosi prasa amerykańska: William Rackenback, mleczarz i amator-strażak, odbywając zrana swoją zwykłą rutę rozwozu mleka, zauważył nagle, że z jednego domu unoszą się kłęby dymu. Nie namyślając się wiele, pośpieszył w kierunku ognia i skonstatował, że dwufamiljny dom przy Russel Street, stoi w płomieniach. Zdając sobie sprawę, że tylko błyskawiczne działanie zdoła ocalić mieszkańców domu od niechybnej śmierci, zarekwirował Rackenback przejeżdżający samochód ciężarowy i ustawił go wzdłuż płonącego gmachu, z wnętrza którego dochodziły rozpaczliwe wołania o pomoc. Dzielny strażak, nie czekając na żadną dalszą asystę, wezwał mieszkańców domu, by ratowali się przez okna, rzucając przedewszystkiem w jego ramiona malutkie dzieci. Mimo ryzyka, rodzice nie zwlekali z wykonaniem polecenia. Najpierw chwycił Rackenback 3-miesięczne dziecko, potem czteroletnie, sześcio- i ośmioletnie, rzucone z okien przez odchodzącą od zmysłów ze strachu matkę, panią Łosiewicz. W taki sam sposób wyratował od zguby młodego Ceckowskiego. Następnie skłonił dorosłych mieszkańców domu, to jest pp. Łosiewicz, Ceckowskich, by zeskoczyli z okien na dach samochodu. Z dumą za chwilę spoglądał Rackenback na połączonych serdecznym uściskiem wyratowanych pogorzelców, którzy nie mieli dosyć słów, by wyrazić mu swój podziw i wdzięczność za jego czyn. Z płonącego domu wyratowała się również wdowa Hoffman z dwojgiem dzieci, bez pomocy strażaka. Dom spłonął doszczętnie. Tlejące zgliszcza zalała wodą zaalarmowana straż pożarna.

NAJWIĘKSZY OKRĘT MOTOROWY PRZYBYŁ DO PORTU NOWOJORSKIEGO. Największy motorowy linjowiec, duma White Star Line — „Britanic", kolos morski, o pojemności 27.000 ton i długości 680 stóp, przybył do brzegów Nowego Jorku, po odbyciu debiutu jazdy z Liverpoolu, w ciągu siedmiu dni, 13 godzin i 35 minut. Na okręcie znajdowało się przeszło 500 pasażerów. „Britannic" największy w świecie okręt motorowy, świeżo zbudowany w dokach angielskich, stanowi ostatni wyraz techniki okrętowej i luksusu urządzenia. Posiada on pomieszczenie na 1500 pasażerów w kabinach luksusowych, turystycznych i trzeciej klasy.

WYTWÓRCA „FOKKERÓW" SKAZANY ZA BEZPRAWNĄ JAZDĘ.. NA „FOKKERZE". — A. Fokker, znany wytwórca samolotów, w którego zakładach zrobiony był samolot „Południowy Krzyż", wsławiony ostatnio przelotem z Anglji do Ameryki, został ukarany grzywną w wysokości **500 dolarów za kierowanie samolotem bez posiadania na to licencji.**

Fokker, żegnając odjeżdżającego z lotniska „Roosevelt Field" zdobywcę Atlantyku, majora Kingsford-Smith'a, wsiadł do samolotu, zabierając z sobą znaną lotniczkę, Phillips, i przez jakiś czas towarzyszył odlatującemu do Chicago Kingsford-Smith'owi. Następnie zawrócił nad lotnisko i, dokonawszy kilku sztuczek akrobatycznych, wylądował. Sztuczkom tym przyglądał się inspektor z ramienia departamentu handlu, i uznał, że były niebezpieczne dla znajdujących się na lotnisku ludzi. Po wylądowaniu Fokkera, inspektor ten zwrócił się do niego, prosząc o wykazanie się pozwoleniem na pilotowanie samolotu. Fokker nie mógł zadśćuczynić temu żądaniu, wobec czego inspektor wniósł skargę i Fokker musiał zapłacić 500 dolarów grzywny.

Konstruktor słynnych samolotów został uznany w ten sposób za amatora o niestwierdzonej umiejętności obchodzenia się z aparatem.

KAZAŁ ŻONIE UDAWAĆ PAPUGĘ. W sądzie londyńskim toczył się świeżo proces, niepozbawiony swoistej humorystyki.

Jako oskarżony stanął tam mianowicie pewien handlarz papug, który czterem różnym nabywcom sprzedał cztery rzekomo niezwykle pojętne, a przytem czarne papugi, paplające pełnych kilkanaście zdań z docinkami i dowcipami.

Papugi te, przyniesione przez nabywców do domu, zacięły się jednak i ani słowa z siebie wydobyć nie chciały. Kiedy sprawa przyszła do sądu, handlarz bronił się przed zarzutem, a na dowód zademonstrował, że te same papugi wszystko to mówią, czego od nich żądano. Jakoż istotnie dowód udał się mu znakomicie i sędzia miał już wydać wyrok uwalniający, gdy w tem na żądanie jednej ze stron przystąpiono jeszcze do próby dodatkowej.

A próba ta zawiodła całkowicie, bo — jak się okazało — w międzyczasie opuściła już salę sądową żona oskarżonego handlarza, a nieszczęśliwa ta osoba — co właśnie teraz wyszło na jaw — jest brzuchomówczynią i znakomicie naśladowała bezdźwięczny głos papugi.

Łobuz, który nieszczęśliwej swej żonie kazał udawać papugę, został wobec tego sromotnie zasądzony na zwrot pobranych pieniędzy, a nadto otrzymał karę aresztu za usiłowanie oszustwo.

6 MĘŻCZYZN W POSZUKIWANIU.. JEDNEJ KOBIETY. Wysoce niepomyślna „konjunktura" dla mężczyzn, poszukujących żon, panuje w mieście chińskiem, Ta-Yunafu. Według ostatnich obliczeń w tem mieście jest 120.000 mężczyzn i zaledwie 20.000 kobiet.

Ten niezwykły stosunek ilościowy płci jest wynikiem miłych stosuneczków, jakie w owej sławetnej prowincji chińskiej doniedawna panowały; oto rodzice tamtejsi masowo mordowali niemowlęta płci żeńskiej, nie mając nadziei dostarczenia dla nich odpowiedniego posagu. Wskutek podobnej polityki stosunki matrymonjalne uległy, rzecz prosta, zasadniczej zmianie: ujawnił się wzrastający popyt ze strony mężczyzn, wzrosła też „cena rynkowa" na żony.

Bo niedość, że rodzice dziewcząt w sławetnem Tai-Yuanfu przestali wogóle dawać posag za córką, ale jeszcze żądali znacznej opłaty za zgodę na odstąpienie jej ewentualnemu małżonkowi. A że ceny, podbijane wciąż przez zachłannych ojców osiągnęły bardzo wysoki poziom, więc amatorowie żon zbuntowali się wreszcie.

Interwencja u władz dała pożądany skutek: Gubernator prowincji Lo-An-Fu wydał zarządzenie, aby wszystkie panny najdalej w ciągu dwóch miesięcy wyszły za mąż. „Przy sposobności" zakazał też dygnitarz chiński mordowania niemowląt płci żeńskiej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wieści z Pikiliszek

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 lipca.

W dniu wczorajszym zdecydował podobno marszałek Piłsudski ostatecznie, że wbrew poprzednim pogłoskom, **weźmie udział w zjeździe legionistów w Radomiu, ale na zebraniu oficjalnem przemawiać nie będzie.**

W sprawie jego **ustąpienia z rządu** opowiadają w kołach sanacyjnych, co następuje: Gdy organizator zjazdu Związku legionistów w Radomiu, generał **Belina-Prażmowski** przybył do Piłsudskiego do Druskienik z prośbą o udział w zjeździe i wygłoszenie przemówienia na oficjalnem zebraniu, **Piłsudski odmówił mu**, jakoby wręcz i podobno powiedział:

— Wybyście chcieli, aby ja ciągle gadał, a **ja nie chcę.**

Piłsudski oświadczył również przy tej sposobności, że postanowił **przedłużyć swój urlop** i na ten czas **złożyć tekę.**

Gdy generał Belina-Prażmowski przybył z tą wiadomością do Warszawy, **w kołach pułkownikowskich postanowiono wysłać do Druskienik delegację z prośbą o zmianę tych decyzyj.** Na prośbę tej delegacji **Piłsudski zgodził się w istocie, że nie ustąpi z rządu, tylko że przez pewien czas sprawami ministerstwa spraw wojskowych zawiadywać będzie generał** Konarzewski. Zgodził się również na udział w zjeździe w Radomiu i tamże **ma na poufnem zebraniu** wyłuszczyć swoje poglądy i **zamierzenia na przyszłość.** Zaznaczył jednak, że postanowił niecodbicie **wyjechać zagranicę** i dał już pułkownikowi Beckowi polecenie, by zbadał **warunki pobytu w jednej z zagranicznych miejscowości kuracyjnych.**

W sprawie zajść na granicy polsko-niemieckiej

Niżej podpisane organizacje

1) ogłaszają całkowitą solidarność z odezwą polskiej i niemieckiej Ligi Obrony Praw Człowieka w sprawie ostatnich, godnych pożałowania zajść na granicy polsko-niemieckiej. Z całą stanowczością i otwartością opowiadają się za poglądem, wyrażonem w tem oświadczeniu, że dążyć należy do jaknajszybszego zlikwidowania powyższych incydentów w drodze polubownej i zapobieżenia im na przyszłość przez odpowiednie zmiany przepisów granicznych w obu państwach;

2) równocześnie z gorącem uznaniem witają porozumienie między rządem polskim a niemieckim, stanowiące pierwszy krok na tej drodze;

3) potępiają ataki pism nacjonalistycznych, skierowane przeciwko deklaracji Ligi Obrony Praw Człowieka, a świadczące zarówno o smutnym poziomie kulturalnym ich autorów, jak i o braku zrozumienia istotnych interesów obu krajów.

Kraków, 21 lipca 1930 r.

Friedensbund Deutscher Katholiken, Beuthen.
Deutsche Friedensgesellschaft, Ortsgruppe Beuthen.
Internationale Frauen-Liga für Frieden und Freiheit, Ortsgruppe Beuthen.
Akademicki Związek Pacyfistów, Kraków.

Śledztwo w sprawie zamachu w Bukareszcie

Bukareszt, 23 lipca. **Stan ministra Angelescu**, który padł ofiarą skrytobójczego zamachu, *poprawił się znacznie;* możliwem jest, że w ciągu kilku dni będzie mógł opuścić klinikę. Z pomiędzy uwięzionych przyznaje się do zamachu tylko Beza, który został schwytany z dymiącym rewolwerem w ręku. Inni twierdzą, że nie mają z zamachem nic wspólnego, przyszli jakoby tylko poto, by prosić Angelescu o poparcie dla ich stowarzyszenia i nie wiedzą w jaki sposób Beza wszedł razem z nimi do gabinetu. Nie umieją również wyjaśnić, dlaczego po dokonanej w ich oczach zbrodni *rzucili się do ucieczki*, nie myśląc ani o przytrzymaniu mordercy, ani *o udzieleniu pomocy rannemu*. Beza jak się okazało nie jest immatrykulowany na uniwersytecie. Ma on lat 22 i pracował w redakcji „Epoki", lecz został z niej oddalony z powodu zbyt radykalnych (prawicowo) poglądów. Zarzuca on Angelescu nietylko ochranianie żydów, ale zbytnią względność dla tureckiej i bułgarskiej mniejszości w Dobrudży. Pochodzi on z t. zw. Macedorumunji, etnograficznej oazy rumuńskiej wśród słowian macedońskich, w jugosłowiańskiej części Macedonji. Do Bukaresztu przybył przed dwoma laty i niewiadomo czy jest rumuńskim, czy jugosłowiańskim poddanym. W jego mieszkaniu znaleziono manifesty *antysemickie „Gwardji żelaznej"*. Beza oświadczył sędziemu śledczemu, że zobowiązał się do *ukarania* Angelescu za ustawę o kolonistach.

Chciał oktrojować — będzie musiał abdykować

Londyn, 23 lipca. Kairski korespondent „Daily Heralda" donosi, że w kołach politycznych Egiptu panuje ogólne przekonanie, iż król Fuad będzie zmuszony w krótkim czasie *abdykować*. Dymisja Sidkyego paszy jest oczekiwana w *najbliższych dniach*. Na premjera rządu przejściowego, mającego za zadanie likwidację zatargu z parlamentem zostałby prawdopodobnie powołany dotychczasowy prezes senatu Adly pasza. Rozruchy poniedziałkowe miały *daleko ostrzejszy* charakter, niż donosiły oficjalne depesze. Na ulicach toczyły się *walki barykadowe*. Walczono na wielu punktach miasta. Cały ruch uliczny i handlowy był wstrzymany. Liczba ofiar z pośród demonstrantów wynosiła conajmniej *4 zabitych i 119 rannych*. W Port Saidzie było jak się okazuje *89* a nie 21 rannych. Ilości zabitych i rannych wśród policji i wojska nie można stwierdzić, gdyż władze odmawiają informacyj. *Rozruchy objęły całe pobrzeże kanału sueskiego.* Z miast nad kanałem dochodzą do policji w Kairze ustawiczne apele radjowe *SOS*.

Kair wygląda obecnie, jak obóz wojenny. Wszystkie punkta strategiczne jak gazownia, wodociągi, gmach parlamentu itp. są obsadzone przez wojsko. Miasto roi się od wojska i policji. Bardzo niewiele sklepów jest otwartych, gdyż kupcy obawiają się nowych rozruchów. Wielu urzędników państwowych i prywatnych, mieszkających w dalszych okolicach nie przyszło do pracy, obawiając się, by im nowe walki uliczne nie odcięły powrotu do domu. Ulice wieczorem toną w ciemnościach, gdyż latarnie zostały porozbijane w czasie walk ulicznych.

Napaści Stahlhelmu na republikanów

NOŻE I KAMIENIE WYRAZEM „NACJONALIZMU"

W czasie uroczystości *w Moguncji* z powodu oswobodzenia Nadrenji, doszło do starć między oddziałami „Reichsbanneru" a „Stahlhelmu". — W niedzielę 20 lipca rano odbyła się na placu przed ratuszem *w Moguncji imponująca manifestacja republikańskiego „Reichsbanneru"*, w której brały udział *dziesiątki tysięcy reichsbannerowców*, a przemówienia wygłosili byli minister spr. wewnętrznych Rzeszy tow. *Karol Severing*, premjer heski *Adelung*, burmistrz Moguncji dr. *Kulb* i inni wybitni posłowie republikańscy, poczem od był się *olbrzymi pochód „Rechsbanneru"* przez ulice Moguncji. Miasto było obficie udekorowane republikańskiemi czarno-czerwono-złotemi flagami; zaledwie gdzieniegdzie powiewała odosobniona monarchistyczna czarno-biało-czerwona flaga. Licznie zgromadzeni członkowie „Stahlhelmu" nie ukrywali swego niezadowolenia z powodu *wybitnie republikańskiego* charakteru całej uroczystości i temu niezadowoleniu dali wyraz we właściwy im chuligański sposób.

Gdy popołudniu tow. *Severing* i tow. *Hörsing*, prezes „Reichsbanneru", jechali do zamku elektorskiego, w którym stanął *Hindenburg*, samochodem, prowadzonym przez szofera w mundurze „Reichsbanneru" i wjechali w ulicę, na której sztalhelmowcy tworzyli szpaler, ci ostatni zaczęli wykrzykiwać pod adresem jadących *obelżywe wyrazy* i wreszcie *usiłowali zatrzymać samochód*. Policja musiała interwenjować, aby otworzyć dla pojazdu Severinga wolną drogę do zamku. Ów sztalhelmowy szpaler nie był przewidziany w pierwotnym programie. Dopiero w ostatniej chwili użyto 2.000 sztalhelmowców do tworzenia szpaleru.

W ciągu popołudnia miały na mieście miejsce liczne utarczki między członkami „Reichsbanneru", a członkami „Stahlhelmu", w czasie których 10 reichsbannerowców zostało *pokłutych nożami, z tego trzej dość ciężko.*

Również w *St. Goar* pod Koblencją doszło w niedzielę wieczór do awantur. Kilkudziesięciu sztalhelmowców *zaczajonych* przy drodze obrzuciło kamieniami 3 auta ciężarowe, któremi jechały kilońskie oddziały „Reichsbanneru", powracające z uroczystości w Moguncji. Napad był *przygotowany systematycznie* i mógł być dokonany *w oczach policji*. Na szczęście skończyło się na kilku lekkich skaleczeniach. W godzinę później auta, wiozące „Reichsbanner" z Kolonji, zostały przy przejeździe przez St. Goar przez *ukrytych w zasadzce* sztalhelmowców obsypane *gradem kamieni.*

TELEGRAMY

OLBRZYMIA KRADZIEŻ WIN I KOSMETYKÓW

Warszawa, 23 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym władze kolejowe zawiadomiły policję o niezwykle zuchwałej kradzieży. Ze stojących w Warszawie wagonów towarowych nieznani sprawcy skradli ogromne ilości **francuskich win i kosmetyków**, które nadeszły z Paryża dla różnych firm warszawskich. Wartość skradzionych towarów sięga **kilku miljonów złotych**. Władze policyjne wdrożyły energiczny pościg.

PRZED WYBORAMI NIEMIECKIEMI

Berlin, 23 lipca. Dokoła Hugenberga robi się coraz bardziej pusto. Ostatnio zgłosił swoje wystąpienie z jego partji gen. von Lettow-Vorbeck, który jest uważany za ewentualnego prawicowego kandydata na stanowisko prezydenta Rzeszy po upływie kadencji Hindenburga.

PORYWANIE ZAKŁADNIKÓW W XX WIEKU

Berlin, 23 lipca. Donoszą z Hamburga, że urzędnik Derutry, sowieckiej instytucji dla handlu z Niemcami Schmidt, który uprowadził na rosyjski statek 16-letniego chłopca Schlejchota, został *aresztowany*. Ojciec uprowadzonego Schlejchota, był urzędnikiem handlowej misji sowieckiej i wezwany do powrotu do Rosji, *powrotu odmówił*. Wtenczas zwabiono jego 16-letniego syna na okręt rosyjski i *uprowadzono do Rosji jako zakładnika*. Schlejchot pomimo to zwrócił się ze skargą do policji niemieckiej. Schmidt twierdzi, że młody Schlejchot nie został uprowadzony podstępnie, lecz dobrowolnie porzucił dom „niewiernego tinn" ojca.

BUNTY CHŁOPSKIE NA KOREI

Londyn, 23 lipca. Donoszą z Tokio, że w Tansen na Korei aresztowanie kilkunastu chłopów, oskarżonych o naruszenie ustaw leśnych, spowodowało dość poważne rozruchy. 2.000 chłopów, uzbrojonych w dzidy i pałki, obsadziło przemocą ratusz i koszary policyjne. Policja, po otrzymaniu posiłków, wyparła rewoltantów z miasta, zabijając przytem 4 ludzi i raniąc 26. W czasie walki 9 policjantów odniosło rany.

STRASZLIWA KLĘSKA ŻYWIOŁOWA W JAPONJI

Londyn, 23 lipca. Donoszą z Tokio, że tajfun dokonał straszliwych spustoszeń. Według dotychczasowych obliczeń zginęło wskutek tajfunu napewno 475 osób, a 1568 osób zaginęło bez śladu i panuje przeświadczenie że również znaleźli śmierć. 630 osób odniosło ciężkie rany. Tajfun zrównał z ziemią 26 tys. domów, a 21 tys. domów poważnie uszkodzonych. Zaginęło bez wieści około 1.800 okrętów, nie licząc mniejszych łodzi. Szczególnie ciężko zostały dotknięte klęską Korea i Kjuszju. Na samej tylko Kjuszju (najpołudniowsza z wysp archipelagu japońskiego jest 16 domów zupełnie zburzonych i 20.700 domów poważnie uszkodzonych. Na Korei tajfun zrównał z ziemią 8.475 domów. Na Korei również było najwięcej ofiar w ludziach, stwierdzono tam śmierć 393 osób : zaginięcie bez wieści 1493 osób. Korea jest już nie wyspą lecz półwyspem stałego lądu Azji.

—ooo—

Z dnia

PLAŻE I PLANTY

Paryska „La Pologne" w korespondencji z Warszawy podkreśla zapał mieszkańców stolicy na punkcie i kąpieli wiślanych. „Jest to — pisze — widowisko bardzo ciekawe — ta plaża w Warszawie: nie istniała ona przed wojną; cały prawy brzeg Wisły tworzył podówczas teren nieuporządkowany i zażywający złej reputacji. Od kilku zaledwie lat wygląd tej okolicy zmienił się radykalnie. Uszeregowano rzędem długie budynki, gdzie mieści się kilka tysięcy kabin dla kąpiących się. Kawiarnie, tarasy, kioski wyrosły dookoła. Samochody długim sznurem stacjonują przed wejściem do kąpieli; muzyka mechaniczna szaleje; pstry tłum wypoczywa na słońcu lub uwija się na wodzie. Wisła w Warszawie posiada szerokości od 600—800 m.; prąd dosyć silnie wyczuwać się daje tylko przy lewym brzegu; przeciwnie, brzeg prawy tworzy rodzaj wydmy piaszczystej — parokilometrowej długości. Tam właśnie spożytkowano tę obfitość wolnej przestrzeni — czegoś nieznanego na Zachodzie, gdzie rzeki, wciśnięte są między bulwary z kamienia lub betonu, a każdy metr kwadratowy terenu użyty dla celów handlowych lub mieszkalnych".

O ile dawniej można było — dodaje korespondent — podnosić, że Warszawa, mająca za godło syrenę, czyli istotę nawpół rybich kształtów, odwracała się niechętnie od wody i nawet rozbudowywała się w kierunku „odrzecznym" — teraz nastąpił ruch przeciwny — i dziś, żartobliwie oświadcza korespondent, Warszawianie przypominają Hindusów, którzy w świętych wodach Gangesu pławią się masowo.

W Krakowie inicjatywę wytworzenia wielkiej plaży kąpielowej podjął TUR — z czasem może i Kraków nie będzie rozumiał sezonu upałów bez korzystania z dobrodziejstw plaży, gdzie można się prażyć, lub czerpać ochłodę w nurtach Wisły.

O ile ten kontakt z przyrodą się rozwinie — o tyle niezadługo przestaną być planty krakowskie cennym pierścieniem, nęcącym pięknemi staremi drzewami. Gdy rozpoczynano terowanie alei plantacyjnych, zwracał uwagę botanik prof. Rostafiński, że ta inowacja skaże na zagładę stare kasztany, które je ocieniają. Muszą bowiem czerpać soki z ziemi w szerokim promieniu; ubijanie nieprzepuszczalnego klepiska nad połową tej przestrzeni, gdzie się wdrążyły ich korzenie, spowoduje przedwczesne zamieranie drzew. Będą dogodne drogi dla spacerowiczów, ale stracą one urok ocienionych staremi drzewami alei... Oczywiście, iż drzewa, skazane na warunki chorobliwe, tem łatwiej ulegają wszelkim niekorzystnym dla roślinności warunkom atmosferycznym. Po sybirskiej zimie poprzedniego roku — widzieliśmy, ile starych drzew zamarło i padło następnie pod ciosami siekier! Tegoroczna zaś długotrwała, skwarna posucha letnia tworzyła też dla nich tem szkodliwsze umartwienie — odarła je w śródleciu z liści, pozbawiła siły w barach tak, że każdy silniejszy poryw wiatru obłamuje wielkie konary — a że obok tego zapobiegawczo obcina się usychające gałęzie — stare, poamputowane, łysiałe lub zredziałe drzewa wyglądają w szeregu, jak inwalidzi, stojący na baczność — ostatkiem sił.

Maluczko, a nie ujrzymy wielu z nich — zastąpią je drobne, uwiązane do palików drzewka-nowicjusze, które do czasu będą mogły kontentować się tem, co nie starczyło do życia okazom starszym.

„Morituri vos salutant" (Zginąć mający was pozdrawiają) — to dosłyszeć można w szmerze uschniętych liści, spadających na twarde płyty grobowe, ach nie — — na wygodne ubite aleje...

Związki i zgromadzenia

KRAKOWSKI OKR PPS odbędzie posiedzenie w swojem biurze jutro w piątek o godz. 6'30 wieczór.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że jeżeli majątek lub przedsiębiorstwo przejdzie w czasie trwania stosunku pracy w posiadanie innej osoby, stosunek pracy trwa nadal bez zmiany? — Pracownik może jednak w ciągu miesiąca od daty zmiany posiadacza rozwiązać umowę o pracę z zachowaniem 3-miesięcznego terminu wypowiedzenia, chociażby umowa była zawarta na czas określony. **Zgłaszajcie się po informacje do Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków ul. Sławkowska 6.**

—ooo—

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

REPERTUAR

TEATR BAGATELA:

O godzinie 9 wieczorem: „Czworo ludzi w czterech ścianach" W. Jastrzębca Zaleskiego (Irena Solska).

KINOTEATRY

Apollo: „Pocałunek kochanki".
Bagatela: „Noce hiszpańskie".
Corso: „Lotnik w płomieniach".
Dom Żołnierza: „W szponach drapieżnego sępa".
Promień: „Jad miłości".
Sztuka: „Nowy Jork w nocy".
Uciecha: „Braterska miłość".
Wanda: „Na zachód od Zanzibaru".
Warszawa: „Bandyta" i „Pat i Patachon, jako pasażerowie na gapę".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 24 lipca

11.40: Przegląd Prasy Krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Odczyt: „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni" — „Jarstwo i surówka". 12.35: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt: „Zwiedzajcie Pomorze" — wygłosi dr. Mieczysław Orłowicz. 16.15: Gramofon. 17.35: Pogadanka dla pań — wygłosi p. M. Solecka. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: „Gawędziarz podhalański" — p. Doruła. 19.20: Odczyt: „Korzenie czarodziejskie w lecznictwie ludowem" — wygłosi prof. E. Wyrobek. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 21.00: Słuchowisko z Warszawy. 22.00: Feljeton: „Prawdziwa Francuzka". 22.15: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy. 23.00: Muzyka taneczna z „Gastronomji". 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . .	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spółnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej . .	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej .	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.